Nr. 196. Kraków, Piątek 18 Lipca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Drugi Zjazd historyków polskich.

We Lwowie rozpoczęli swoje prace historycy i literaci nasi. Drugi Zjazd, po dziesięciu latach, stwierdzi niezawodnie ogromny postęp, dokonany na polu badań Dziejów polskich i wykaże wiele zdobyczy, pomnażających dorobek naukowy, jaki w kierunku umiejętności historycznej przez czas ten stał się naszym udziałem. Dobrze zrobiono, że obrano Lwów, jako miejsce na odbycie powtórnego Zjazdu. Gród ten, panujący nad wschodnią częścią naszego kraju i wiążący się ściśle z Rusią, tą nieodłączną częścią naszej Ojczyzny, nadaje się wybornie do obrad historyków polskich. Upłynęło lat dziesięć od chwili, kiedy w rocznicę Długoszową zgromadził się zastęp naszych uczonych w Krakowie i nad grobem ojca polskiego dziejopisarstwa zasiadł do określenia metody badań i zaznaczenia krytyki nowożytnej w dziedzinie historji. Dziś, skoro posunięto całą naukę naprzód, skoro utrwalono kierunek analizy, zdobyto wiele prawd, oświecono wiele ciemnych punktów i wyprowadzono nie mało pewników dotyczących naszej historji, zebrani we Lwowie uczeni mają stwierdzić świeże usiłowania, podjęte w celu rozszerzenia studjów naukowych, scharakteryzować pozytywne studjów tych wyniki i nakreślić plan działania na przyszłość.

Zjazd historyków polskich, to nietylko zgromadzenie ludzi nauki, ale i obywateli, którzy mają do uskutecznienia praktyczne zadanie. Wiadomo, że każde postanowienie, każdy rezultat zbiorowego rozpatrywania pewnej gałęzi wiedzy, prowadzi za sobą skutek realny. W danym razie skutek ten składać się powinien z dwóch części: najpierw wynika ztąd ogólny rezultat dla całej nauki historycznej u nas, obejmujący wszystkie dzielnice Polski, których uczeni mogą pracować dla wzbogacenia wiedzy; powtóre, może mieć wielkie zastosowanie w Galicji, przy wykładach historji polskiej. Nasi profesorowie, uczestniczący w Zjeździe, muszą baczyć bardzo usilnie, aby niezatracić ani jednego szczegółu z całego zarysu prac, dokonanych podczas Zjazdu. Chcemy przez to powiedzieć, że jest wiele do zrobienia w naszych szkołach; że historja Polski powinna być wykładana w całej swej rozciągłości, niczem nie zacieśnionej. Zjazd historyków, w specjalnej jakiej sekcji może poruszyć sprawę nauki historji ojczystej w szkołach galicyjskich, powziąć pewne zasadnicze postanowienia, któreby dały się urzeczywistnić. Nauka historji polskiej traktowana jest u nas w gimnazjach po macoszemu; sprawy tej dotknąć trzeba, i Zjazd zapomnieć o niej nie powinien.

Referaty są bardzo zajmujące i mogą zainteresować szerokie koła inteligencji naszej. Wobec nagromadzonego materjału, który rozpatrzy Zjazd historyków, spodziewać się należy, że wyniki bardzo będą poważne. Życzymy Zjazdowi, aby prace jego płodne były w obfity owoc dla całego społeczeństwa polskiego.

Niemiec o Mickiewiczu.

Przed kilku dniami zaznaczyliśmy na tem miejscu zdanie Francuza o naszym Wieszczu; dziś przytaczamy słowa Niemca, Maksymiljana Hardena, który w jednym z tygodników, *Die Nation*, podaje ciekawą i sympatyczną charakterystykę Mickiewicza. Oto, co mówi pisarz niemiecki:

Na cmentarzu w Montmorency, małem przedmieściu Paryża, celu wycieczek mieszkańców stolicy, odbyła się dnia 28 czerwca bardzo poważna uroczystość: polska kolonja zmarłych, którzy tam od lat dawnych gościnny znaleźli spoczynek, straciła swego największego syna: prochy Adama Mickiewicza wydarto obcej ziemi, celem przeniesienia ich przez delegacją Sejmu galicyjskiego do Ojczyzny, starego polskiego grodu koronacyjnego, Krakowa. Wypadek nie był pod względem politycznym donośnym. Kiedy w r. 1867, gdy na tem samem miejscu odkryto wykonane przez Préaulta popiersie Mickiewicza, Francja urzędowa sympatjom swym dla Polski dała wyraz prawie zbyt entuzjastyczny; obecnie w czasach bratania się rosyjsko-francuzkiego, koła rządowe trzymały się ostrożnie zdala. W roku 1867 był głównym mówcą podczas uroczystości Carnot, ojciec teraźniejszego prezydenta Rzeczypospolitej, dalej Foucher de Carreil i inne polityczne osobistości; dnia 28 czerwca 1890 r. delegacja galicyjska nie została powitaną urzędowo; tylko Ernest Renan i Jules Lermina przemawiali nad grobem, ten jako dyrektor Collège de France, w którym Mickiewicz po roku 1840 wykładał literatury słowiańskie, drugi jako reprezentant „Association littéraire internationale“. Nie należy mniemać, że dla tego skromna ta uroczystość pogrzebowa mniejsze pozostawiła wrażenie. Ernest Renan wypowiedział w swej niepolitycznej mowie wzruszające słowa na cześć zmarłego poety, a zdanie, które wypowiedział ze względu na królowskie honory, jakie gotuje Polska swemu największemu i swemu jedynemu wielkiemu poecie, przez złożenie zwłok jego w historycznych grobowcach królewskich na Wawelu, zasługuje na jak największe rozpowszechnienie: „Vous donnez là une grande leçon d'idéalisme; vous proclamez qu'une nation est une chose spirituelle, qu'elle a une âme, qu'on ne dompte pas avec les moyens qui domptent les corps“.

Tutaj autor kreśli życiorys Mickiewicza i główne rysy jego poetycznej działalności, którą w zakończeniu tak maluje:

Adam Mickiewicz przyczynił się do ogromnego rozwoju literatury swego narodu. Kiedy wstąpił w świat, dla Europy poezja polska nie istniała; ani makaroniczna poezja klasztorna, ani nieudolne tłumaczenia klasycznych dzieł francuzkich nie zdolne były zwrócić na siebie większej uwagi; dopiero Mickiewicz naród swój wprowadził do literatury światowej i nie miał po sobie już żadnego równego następcy. Stworzył narodową poezję i stał się poetą narodowym. Byłoby to może najstosowniejszym napisem na grobie śpiewaka litewskiego.

Mimowoli nasuwa się tutaj porównanie między nim a owym poetą rosyjskim, który w podobny sposób w owym czasie, nazwanym przez pewnego męża trafnie wielkiem poetycznem zawieszeniem broni pomiędzy politycznemi a wielkiemi socjalnemi wojnami stulecia, stworzył narodowi swemu poezję narodową. Wiosna stulecia, wśród której zakwitnęła sława Mickiewicza, dozwoliła w wielkim domu sąsiednim rodziny słowiańskiej dojrzeć pełnemu polotu geniuszowi Puszkina.

Na pewien czas nastąpiło zbliżenie między obu romantykami; wkrótce jednak przekonania ich rozdzieliły.

Puszkin zachował sobie wśród pełnego rozpusty i ekscentryczności życia szczęśliwe wesołe usposobienie, które go daleko wyrywało z altruistycznego zapatrywania się Słowian na świat i życie; mistyczny niepokój nigdy nie nawiedził tej jasnej i delikatnej natury poety, a wiara jego w Boga na sposób grecki zabarwioną była pewnem delikatnem tchnieniem heleńskiego patrzenia na świat, które potem zupełnie zaginęło w surowym rodzaju późniejszych poetów rosyjskich, od Mikołaja Gogola począwszy, aż do Lwa Tołstoja. Puszkin był najprzód człowiekiem, a dopiero potem Rosjaninem; większą widział w tem chlubę mienić się synem Adama, niż synem Ruryka, a jeżeli jego dzieła pozbawione były pierwotnej woni ich pochodzenia, to stały się za to własnością ogólną szerszego świata.

Mickiewicz chciał nasamprzód być Polakiem i nic więcej jak tylko Polakiem; talent jego jest skierowany więcej ku balladom, różnił się wielce od lekkiego sceptycyzmu pokrewnego Mussetowi Puszkina; nieszczęścia osobiste i narodowe rozciągnęły mroki w jego duszy a gęste mgły kadzidłowe katolicyzmu wielce krępowały jego w gorejącym zapale rozwijający się umysł; dzisiaj prędzejby się zgodził z Tołstojem niż z Puszkinem w marzycielskim mistycyzmie i w tęsknem oczekiwaniu złotych czasów wiary pełnej miłości wszechsłowiańskiej. I raz jeszcze bogini szczęścia okazała obydwom poetom swój humor, nim się od obu odwróciła: Puszkin zmarł nagle w młodym wieku, nim dał się u niego uczuć konieczny ubytek zasobów poetycznych: poległ w 32 roku życia w pojedynku; dwa dziesiątki lat przeżył Mickiewicz najwyższy stopień swej twórczości; po napisaniu swej epopei „Pan Tadeusz“ czyli „Ostatni zajazd na Litwie“ nie stworzył już żadnego znaczniejszego dzieła poetyckiego.

„Pana Tadeusza“ nie bez słuszności porównam z Goethego „Hermanem i Dorotą“; porównanie to wytrzymuje poemat najzupełniej.

Na bruku paryzkim poeta śnił, że znajduje się w „drogiej ojczyźnie“, w okolicach, gdzie spędził młodość i według własnego zeznania tylko to, co widział i słyszał, spisał w tę księgę. Kraj, w którym każdy szlachcic ma prawo do korony, może być kandydatem na tron, odżył tu w malowniczej, zarodek rozstroju i upadku w sobie mieszczącej piękności; opisy natury pełne niepojętego i jedynego w swoim rodzaju uroku znajdują się tuż obok ironicznych refleksyj, lekko satyrycznych poglądów na życie i w krótkich a mimo to łudząco wiernych rysach odwzorowaną jest galerja typowych potomków szlachty polskiej: gotowa do każdej bijatyki pro bono publico szlachta, urzędnicy goniący za karjerami i goniące za modą paniątka, patrjotycznym duchem ożywiony żyd Jankiel, kłócący się o fraszki, doktrynerski pół Niemiec Buchmann i bohaterski wojak Dąbrowski, przywódzca legjonów polskich na usługach Napoleona, z których szeregów zabrzmiał sławny marsz Dąbrowskiego z jego okrzykiem: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy“.

Także obie postacie kobiet, jakie występują w tym chaosie bohaterów i awanturników, są narysowane piórem delikatnem i z mocno uwydatnionemi odcieniami: od sztucznej piękności, naśladującej modę paryzką Telimeny, tworzy silny kontrast naturalny wdzięk prostej dziewczyny wiejskiej Zosi. Słusznie nazwano nić epiczną tej staropolskiej Iliady cienką; poemat nie posiada żadnego osobistego bohatera, a tytuł „Pan Tadeusz“ więcej przypomina największego patrjotę Tadeusza Kościuszkę, aniżeli młodego potomka Sopliców; właściwym bohaterem poematu jest Polska, a losy tego nieszczęśliwego kraju zdają się być ucieleśnione symbolicznie w owym poruszającym do głębi duszy okrzyku boleści, jaki z siebie wydaje umierający Jacek Soplica w ostatniej chwili życia:

„Mnie, com niegdyś, rzec mogę, trząsł całym powiatem,
Mnie, którego Radziwiłł nazywał: Kochanku!
Mnie, com, kiedy wyjeżdżał z mojego zaścianku,
To liczniejszy dwór miałem niżeli książęcy!
Kiedym szablę dostawał, to kilka tysięcy
Szabel błyszczało w koło, strasząc zamki pańskie!...
A potem ze mnie śmiały się dzieci włościańskie!
Tak zrobiłem się nagle w oczach ludzkich lichy!
Jacek Soplica! Kto zna, co jest czucie pychy?“

Adam Mickiewicz nie należał do owych próżnych Polaków, którzy swą żałobę narodową prowadzili na okaz po całym świecie i którym bardzo dobrze było z tem płaczliwem męczeństwem. On w głębi duszy uczuwał swą boleść; jemu nie chodziło o pozór i ozdobę żałoby, ale o to, co króluje ponad tem wszystkiem. Był on uczciwym, sprawiedliwym i gorącym mężem, a to wynika z najdrobniejszego jego sonetu, z najsłabszego głosu jego prawdziwie lirycznie nastrojonej duszy; on był cały poetą, jedynym wielkim poetą swego mało twórczego (?) narodu. Żądnym był pełnienia czynów patrjotycznych i bodaj się domyślał, że udał mu się spełnić najpiękniejszy: wprowadzenie Polaków do literatury wszechświatowej. Gdyby uwaga, jaka teraz przy sposobności uroczystości sprowadzenia jego zwłok, skierowaną jest na zmarłego poetę, mogła się przyczynić do wznowienia zainteresowania się jego utworami poetycznemi, to już tem samem Polacy byliby wynagrodzeni za swe świadczące o dojrzałości narodu kulturnego uczczenie geniuszu.

Ankieta finansowa.

Lwów 16 lipca.

Onegdaj popołudniu zebrała się w wielkiej sali radnej Wydziału krajowego ankieta, zaproszona przez Wydział kraj. celem zastanowienia się nad projektami unifikacji długów krajowych i konwersji długu indemnizacyjnego. Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 5 po południu, pod przewodnictwem marszałka hr. Tarnowskiego, a wzięli w niem udział wszyscy zaproszeni członkowie ankiety, prócz dr. Bilińskiego i dr. Madeyskiego, którzy swą nieobecność usprawiedliwili.

W powyższej sprawie wywiązała się nader ożywiona dyskusja ogólna. Przeciw konwersji długu indemnizacyjnego przemawiali pp.: Stanisław hr. Badeni, Męciński i hr. Jan Stadnicki, wychodząc z założenia, iż lepiej do czasu umorzenia długu indemnizacyjnego t. j. do r. 1897, pokrywać niedobory funduszu krajowego pożyczkami, lub też podwyższać dodatki krajowe, a dopiero od r. 1897, kiedy się pozbędziemy długu indemnizacyjnego, pomyśleć o inwestycjach. Mowcy wychodzili z tego założenia, że obecnie o inwestycjach mówić zawcześnie, gdyż nie mamy w tym kierunku żadnego programu ściśle ułożonego. Zresztą konwersją obciążonyby został kraj długiem na lat 50, względnie 67, a dodatki krajowe wcaleby się nie zmniejszyły.

Za konwersją długu indemnizacyjnego oświadczyli się pp. Romanowicz, dr. Marchwicki, dr. Rappaport, dr. Rutowski.

P. Abrahamowicz przemawiał za zaciągnięciem pożyczki 12 miljonowej $4\frac{1}{2}$ procentowej, którąby użytą została na opłacenie $\frac{1}{3}$ części długu indemnizacyjnego, a zatem oświadczył się za częściową konwersją długu indemnizacyjnego.

Na tem zakończono wczorajsze posiedzenie o godzinie wpół do 11 wieczór.

W dyskusji ogólnej zapisanych było jeszcze do głosu kilku mowców, między innymi pp. dr. Bobrzyński, dr. Zgórski, Szczepanowski i Jędrzejowicz.

Dalej hr. Stanisław Badeni podniósł, że o inwestycjach dopiero wówczas pomyśleć należy, gdy kraj będzie do tego należycie przygotowany, ostrzegając przed inwestycjami, prowadzonemi nagle. Na polu przemysłowem możnaby pomyśleć o inwestycjach, zakładając nowe warsztaty i szkoły przemysłowe, ale skoro dziś zastanawiamy się dopiero nad tem, w jaki sposób należałoby urządzić nadzór nad temi szkołami, to chyba o zakładaniu nowych szkół mówić zawcześnie.

Dr. Bobrzyński oświadczył się za rozłożeniem ciężarów w części przynajmniej na przyszłe generacje — bo pod tem hasłem załatwiono kwestję indemnizacyjną. Uwolnienie przyszłej generacji zupełnie od długów chybiłoby celu. Mając środki, nie byłaby przecież dojrzałą do polityki nakładowej — bo brakłoby jej doświadczenia. Dlatego mowca jest za częściową konwersją indemn., a nie wyklucza możebnego zniżenia dodatków krajowych.

Dr. Rutowski jest za konwersją, gdyż uznaje potrzebę zainicjowania na szerszą skalę polityki inwestycyjnej. Nie uważa jednak tych wydatków jako inwestycyjne, o których się ciągle mówi: te powinny się pokrywać z dochodów bieżących.

P. Szczepanowski oświadczył się za polityką inwestycyjną o daleko szerszych rozmiarach, aniżeli myślał p. Romanowicz, zarazem podniósł, iż należy domagać się autonomji podatkowej.

Dr. Zgórski popierał znany Czytelnikom *Kurjera*, projekt dra Marchwickiego.

Prof. Romańczuk jest przeciwnym wszelkiej akcji finansowej w danej chwili.

Na tem odroczono posiedzenie do godziny 5 po południu. Na wieczornem posiedzeniu przyjdzie już prawdopodobnie, do pewnych stanowczych uchwał.

Z prowincji.

(Listy *Kurjera Polskiego*).

Skawina 15 lipca.

Staraniem „Czytelni mieszczańskiej“ odbyło się w kościele parafialnym nabożeństwo za spokój duszy Adama Mickiewicza. Za „wdowi grosz“ ubogiego a patrjotycznego mieszczaństwa wzniesiono wspaniały, kształtu piramidy katafalk. Na nim umieszczono trumnę, obitą purpurową materją i ozdobioną pozłoceniami. Podobnąż materją ubrany był sam katafalk, naokoło którego zwieszały się piękne festony z polnych kwiatów, zrywanych rękami młodych dziewcząt, pragnących choć w ten sposób uczcić nieśmiertelnego wieszcza, którego pieśń: „Wilja naszych strumieni rodzica“, płynie z ust każdej Skawinianki. W głowach katafalku znajdował się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z napisem na szarfach: „Panno Święta, co Jasnej bronisz Często chowy“; u drugiego zaś końca umieszczono piękny portret Adama a pod nim złocaną lutnię. Po obu stronach katafalku stały dwa ozdobne pylony, na których płonął barwny ogień. Młodziutkie, hoże mieszczaneczki nie w tiurniurach i sznurówkach, lecz malowniczych krakowskich strojach i dziarscy młodzieńcy stanowili asystę. Kościół był rzęsiście oświetlony. Straż pożarna ochotnicza pilnowała porządku. W czasie nabożeństwa śpiewał chór amatorski. Cechy wystąpiły z chorągwiami i światłem. Publiczność zebrała się licznie; obok rolnika z opalonem od słońca licem, widziałeś w nowych uniformach urzędników, rzemieślników i izraelitów. Członkowie „Czytelni“ *in gremio* zajmowali prawą stronę nawy.

Nabożeństwo zrobiło wielkie wrażenie a powiększyła je, zastosowana do okoliczności, piękna mowa proboszcza miejscowego ks. Jana K. Zegadłowicza. To też po ukończeniu jej zabrzmiał z wszystkich piersi potężny śpiew i wzniósł się przed ołtarze z prośbą, by „Ojczyznę, wolność raczył nam wrócić Pan“. Na wielu twarzach widne było wielkie rozrzewnienie a z niejednego oka czyste łzy płynęły. Na tem miejscu trzeba też nadmienić, że wiele osób przyczyniło się bezinteresownie do uświetnienia tej uroczystej chwili. „Jeszcze Polska nie zginęła“, bo nie ginie ten naród, który umie uczcić wieszcze swoje!

Zakliczyn, dnia 16 lipca.

W zeszłej korespondencji wspomniałem, że ks. Biskup tarnowski przyjechał do naszego miasteczka na wizytę pasterską. Przyjęto go tu z całą świetnością, obielono kościół, postawiono bramę trjumfalną, obsadzono ulice drzewkami, urządzono banderje, itd.

Całej tej uroczystości kościelnej sprzyjała pogoda, zatem napływ ludności był bardzo liczny, — jednem słowem wszystko ładnie się odbyło, a nawet dla obserwatora nie brakło ciekawych spostrzeżeń. Między innemi byłoby rzeczą pożądaną, aby ludność a mianowicie młodzież przy podobnej uroczystości okazywała mniej dzikiej ciekawości.

Wizyta biskupia w naszej okolicy zakończyła się w klasztorze OO. Reformatów w Zakliczynie, który niedawno z gruntu, rzec można, został odrestaurowany. Zasługa za to należy się przedewszystkiem O. Prowincjałowi ks. Joachimowi Maciejczykowi, oraz gwardjanowi ks. Dudzińskiemu.

W roku 1892 ma być w naszem miasteczku otwarty sąd powiatowy. Jest więc nadzieja, że z przybyciem świeżych sił inteligentnych ożywi się tu ruch umysłowy, na czem zyskają także miejscowe ciała autonomiczne. Powstanie tu także prawdopodobnie niejeden nowy gmach na czem miasteczko tylko zyskać może i uniknie losu, jaki spotkał inne miasteczka galicyjskie. Wprawdzie Rada gminna powzięła już dawno zamiar wystawienia murowanego budynku na użytek miasteczka, ale na przeszkodzie jest brak młodych, życzliwych sił wykonawczych, których właśnie mieszkańcy oczekują z wyboru nowej Reprezentacji gminnej, a który nastąpić ma w przyszłym roku.

Rzepiennik biskupi (pod Ciężkowicami) dnia 16 lipca 1890.

Wskutek ogólnej biedy i klęsk rozlicznych w naszym kraju, namnożyło się w ostatnich czasach pełno nędzarzy, biedaków, wyciągających ręce o wsparcie. Litość i miłosierdzie chrześcijańskie ma w czasach dzisiejszych szerokie pole do popisu. Między szeregami ubogich, chodzących od domu do domu, znajduje się wiele rzeczywiście potrzebujących pomocy, podupadłych materjalnie, złamanych wiekiem, niemocą, zasługujących z tego względu na litość, współczucie ludzkie. Jest jednakże między nimi wielu wyzyskiwaczy, ludzi zdrowych, krzepkich, którzy podszywając się pod miano podróżnych, pogorzelców, kalek i t. d. bezczelnie żebrzą o jałmużnę i nierzadko groźbami je wymuszają. Ludzie ci są znani pod imieniem „włóczęgów próżniaków“. Jeżeli gdzie, w jakim zakątku kraju nie brak ich, to formalną plagę tworzą oni pod Tarnowem, między Bieczem a Ciężkowicami, a szczególnie w Rzepiennikach. Zdaje się, że okolica ta usunięta od głównych gościńców i zdala od władz policyjnych, najlepsze włóczęgom daje schronienie i zapewnienie bezkarnego pełnienia ich niecnego rzemiosła. To też nie dziw, że w tych stronach już nie pojedyńczych ale całe procesje „włóczęgów“ napotkać można po drodze. Nie bojąc się nikogo, śmiało wybierają oni haracz od przydrożnych mieszkańców, przepijając go naturalnie zaraz w najbliższej karczmie. Że na tem wiele cierpią prawdziwie ubodzy, któż o tem wątpić może?

Przeciw włóczęgostwu istnieje podobno osobna ustawa, a przestrzegaczami i wykonawcami tejże są posterunki żandarmerji, rozłożone w różnych miejscowościach naszego kraju. Czyżby więc posterunki żandarmerji w Gromniku, Bieczu i Ciężkowicach miały zapomnieć o swoim obowiązku? Bezpieczeństwo mieszkańców Rzepienników wieleby na tem zyskało, aby wymienione po-

sterunki zechciały gorliwiej swój obowiązek spełniać. Wieść krąży o założeniu posterunku żandarmerji w Rzepienniku Strzyżowskim; spełnienie tej wieści przyjęliby mieszkańcy okoliczni z największą radością.

Wiadomości polityczne.

Z Pragi czeskiej.

Po dziennikach niemieckich rozeszła się pogłoska, jakoby poseł Heinrich złożył mandat członka Rady szkolnej, na dany mu przez reprezentację miasta Pragi, skłoniony do tego kroku, rzekomo przez namiestnika hr. Thuna. Wiadomość ta brzmiała nieprawdopodobnie i dlatego uważając ją za zwykłą tendencyjną plotkę, nie dawaliśmy jej miejsca w naszym dzienniku. W istocie ostatnie doniesienia stwierdziły prawdziwość naszych przypuszczeń. Poseł Heinrich ani myśli o zrzekaniu się, bo wie, że w ten sposób wyrządziłby krzywdę całym Czechom. Wiceprezydentem Rady szkolnej został zamianowany radca ministerjalny p. Fr. Zabusch, Niemiec.

Papież a Rosja.

Katolicki dziennik wiedeński *Vaterland* pisze z powodu rzekomo na nowo podjętych rokowań Kurji rzymskiej z Rosją, co następuje: „Według najnowszych wiadomości, które odebraliśmy, uważać możemy za rzecz pewną, że obecnie rokowania między Stolicą świętą a rządem carskim wcale się nie toczą. Po zatwierdzeniu bowiem sprawy katolickich stolic biskupich w Rosji, nie masz przedmiotu do rokowań, ponieważ co do korespondencji biskupów państwa rosyjskiego z Papieżem, obie strony trwają niezłomnie na swem stanowisku t. j. Ojciec św. żąda, aby biskupi mogli znosić się z nim bez przeszkody, a zaś rząd rosyjski zastrzega sobie prawo kontrolowania korespondencji. O porozumieniu się więc nie może być mowy a dalsza wymiana zdań między Kurją a reprezentantem rosyjskim p. Izwolskim, byłaby bezowocna".

Urzędowa Rosja o Polakach zaboru pruskiego.

Warszawskij Dniewnik umieszcza artykuł, omawiający stanowisko polskich posłów w parlamencie niemieckim wobec projektów wojskowych. *Dniewnik* utrzymuje, że jest to pożałowania godny błąd opinji publicznej w prowincji poznańskiej, nie nakazany względem ani na ogólną narodową sprawę, ani na interes prowincji poznańskiej. To „wzorowe stanowisko" polskich posłów, które im bezwątpienia zgotowało tysiące moralnych męczarń, interesuje niemieckich polityków nie samo przez się, nie dlatego, że dzięki panu Komierowskiemu parlamentarna większość rządowa powiększyła się o 10 głosów, ale tylko dlatego, że niemieccy szowiniści widzą w postępowaniu Polaków poznańskich nieprzyjazne stanowisko wobec Rosji". Zdaje nam się, że niepotrzeba było aż tego (naszem zdaniem dla innych powodów chybionego) kroku, że by dowieść, że nietylko poznańscy Polacy nie mają powodu do zajmowania wobec Rosji przyjaznego stanowiska.

Konserwatyści o Bismarcku.

Ostatnie wystąpienie byłego kanclerza niemieckiego potępia bardzo ostro ultrakonserwatywna „Kreuz-Ztg." i oświadcza z góry, że gdy dotąd z pobłażaniem traktowała wszystkie enuncjacje, pochodzące z Friedrichsruh, to „milczenie wobec najnowszego interwiewu uważaćby musiała za zdradę hasła swego: z Bogiem za króla i ojczyznę". Dalej powiada „Kreuz-Ztg.": Dokąd zaszliśmy już, gdy najwięcej ubóstwiany mąż stanu bieżącego stulecia, któremu Niemcy w znacznej mierze zawdzięczają zjednoczenie swe i potęgę, gdy potężny obrońca praw i przywilejów korony — kiedy mimo jego woli, jak to z rozmysłem głosi, kierownictwo sprawami państwa z rąk mu zostało wytrąconem — uważa się nawet wobec najwyższej władzy uprawnionym odmienne swe od intencji cesarza i obecnego rządu zapatrywania ciągle wypowiadać wobec całego świata, a nawet idee monarchy i jego najbliższych doradców ujemnej poddawać krytyce!

„Książe Bismarck nie waha się nazywać sławnych orędzi cesarskich, „ulubionemi ideami" cesarza, „przy których się upierał", całą zaś międzynarodową konferencję, wyłącznie przez cesarza zainicjowaną, za którą podziwia go cała Europa, „niczem więcej jak pustą frazeologją" a „jej rezultaty równające się zeru". Taka krytyka, ogłoszona przez ks. Bismarcka obraża uczucia monarchiczne i szkodzi najważniejszym interesom państwa".

„Kreuz-Ztg." radzi ekskanclerzowi, aby już raz zaniechał swych wycieczek politycznych i używał jak największego „otium", nie mięszał się zaś do spraw rządu, najwięksi bowiem jego zwolennicy ubolewają nad jego obecnem postępowaniem, a niektórzy już niechęć uczuwać do niego poczynają, wszyscy zaś stanowczo zniewoleni są zaprotestować przeciwko wciąganiu osoby cesarza w tę dyskusję publiczną ekskanclerza".

Zjazd posłów niemieckich.

W Offenburgu odbędzie się zebranie deputowanych do parlamentu niemieckiego z Alzacji i Lotaryngji, Baden, Reńskiej Bawarji, Würtembergu, zwołane przez posłów Marbego, Grobego i barona Bulacha. Chodzi o omówienie wniosków, za pomocą których ma być poprawione położenie piwowarów i gorzelników, oraz o obrady nad wnioskami odnoszącemi się do ustawy o podatku tytuniowym.

Z Niemiec.

W sprawie podatku od cukru, donosi *Reichsanzeiger* co następuje:

„Dnia 30 sierpnia 1888 zawarła większa część państw europejskich ugodę dotyczącą zniesienia premji od cukru. Ugoda nie została dotychczas ratyfikowaną, a prawdopodobnie nie nastąpi też ratyfikacja na oznaczony termin, czyli do dnia 1 sierpnia r. b. Z powodu blizkości terminu tego, poczyna prasa polityczna zajmować się kwestją, jak ukształtować należałoby ustawodawstwo niemieckie na wypadek, gdyby ugoda nie przyszła do skutku. Pewien artykuł dziennikarski wnosi z rzekomego oświadczenia administracji skarbowej, że naówczas nie możnaby myśleć o zniesieniu podatku od buraków, i że prawdopodobnie zostałyby naówczas zaprowadzone stałe premje wywozowe. Ze strony administracji skarbowej nie dano żadnego podobnego oświadczenia. Sekretarz stanu w urzędzie skarbu oświadczył raczej niejednokrotnie, że nie chce przed upływem terminu ratyfikacji w kwestji tej zabierać głosu, a powiedział tylko na posiedzeniu parlamentu w dniu 25 czerwca r. b., że po decyzji, jaka zapadnie dnia 1 sierpnia, będzie trzeba zmienić ustawodawstwo dotyczące podatku od cukru na wypadek, iż dochody państwa z podatku tego się powiększą".

Z wywodów tych można wnosić, iż rząd nie jest zniesieniu podatku burakowego nieprzychylnym.

Z Rosji.

Rosyjskie ministerjum wojny, jak piszą do *Kreuz Ztg.* postanowiło ograniczyć przyjmowanie uczniów wychowanych w miejskich szkołach, albo gimnazjach, do takich wyższych zakładów wojskowych, których wychowańcy wychodzą w stopniu oficerów. Dostrzeżone w ostatnich latach często przykłady usposobienia nihilistycznego pomiędzy młodszymi oficerami dadzą się głównie dostrzedz pośród tych, którzy pierwsze wykształcenie otrzymali w zakładach cywilnych, a dopiero potem do szkół wojskowych wstąpili. Tak więc na rok bieżący zarządzono, żeby do konstantynowskiej szkoły wojskowej nie przyjmowano już takich uczniów, i jedynie dopuszczono tych, którzy kurs nauki odbyli w korpusie kadetów.

Z Bułgarji.

Z urzędowych oświadczeń, jakie nowy reprezentant Bułgarji w Belgradzie, Dimitrow złożył kilka dni temu rządowi serbskiemu, ma wcale niedwuznacznie wynikać, że rodzina Orleanów i Koburgów stara się usilnie skłonić księcia Ferdynanda do zrzeczenia się mitry bułgarskiej; książe jednak ma mieć stałe postanowienie pozostania na stanowisku do ostatniej chwili. — Wybory do Sobranja rozpisane zostały na dzień 26 sierpnia. W przeszłym tygodniu przyjaciele Rosji odbyli zgromadzenie w Sofji i debatowali nad ostatnim manifestem Cankowa. Na powodzenie przy wyborach nie liczy wcale nawet sama partja rosyjska; powstał nawet wpośród niej projekt zupełnego powstrzymania się od wyborów. — Ostatnia podróż Stambułowa miała ten skutek, że stronnicy Radosławowa znacznie się do niego zbliżyli. Jest rzeczą prawie pewną, że wynik wyborów przyczyni się do utwierdzenia stanowiska rządu. Według nowej ustawy z 28 listopada 1889 roku liczba deputowanych ma wynosić 289, z których 85 wypada na Bułgarję południową.

Finanse Turcji.

Porta jeszcze nie dała odpowiedzi na ostatnią notę rosyjską, żądającą wypłaty zaległych kosztów wojennych. Wprawdzie odpowiedziano reprezentantowi Rosji p. Nelidowowi, że skoro tylko minister finansów Agop-basza, który teraz znajduje się na urlopie, urzędowanie swoje obejmie, natychmiast Porta wręczy mu swoją odpowiedź; dotychczas to się jednak nie stało. Agopowi-baszy nie śpieszy się do pustej kasy, której stan będzie tem gorszy, ile że źródło bułgarskie się zamknie, jeśli prawdziwą jest pogłoska, że bułgarski bank narodowy otrzymał rozkaz niewypłacenia przypadającego na lipiec haraczu. Wiadomość ta jest w dziwnej sprzeczności z doniesieniami dni ostatnich o ustępstwach Turcji w sprawie macedońskiego egzarchatu.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Berlin dnia 13 lipca. — Wychodzą tu obecnie dwa pisma polskie, t. j. *Gazeta Polska* i *Wiarus*, który powstał staraniem *Gazety*, a przeznaczony jest dla polskiego ludu. — Towarzystwa polskie mamy tu bardzo liczne. Oto ich spis: 1) Towarzystwo „Przemysłowców Polskich" odbywa swe posiedzenia co sobotę przy Kommandantenstr. 20. Przewodniczący p. Kukułka, Scharrnstr. 3; 2) „Polsko-katolickie" odbywa swe posiedzenia co poniedziałek przy Niederwallstr. 11. Przew. p. Włażliński; 3) „Przytulisko" odbywa swe posiedzenia co środę po pierwszym każdego miesiąca, przy Kommandantenstr. 20. Przew. p. Waliszewski, Prinzenstr. 55; 4) „Stella" odbywa swe posiedzenia co niedzielę przy Kommandantenstr. 20. Przew. p. Kortus, Seidelstr. 29; 5) „Piast" odbywa swe posiedzenia co sobotę przy Müllerstr 7; Przew. p. K. Przygoda, Kraunsnickstr. 9; 6) Tow. „Obywateli Polskich" odbywa swe posiedzenia co poniedziałek przy Kleine Andreasstr. 3. Przew. p. Cybulski, Kleine Andreasstr. 4; 7) „Vulkan" odbywa swe posiedzenia co sobotę przy Gr. Frankfurterstr. 72—73. Przew. p. Żuromski, Manteuffelstr. 8) „Orzeł" odbywa swe posiedzenia co sobotę przy Koppenstr. 58. Przew. p. Frelkiewicz, Manteuffelstr. 115 I.; 9) Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" odbywa swe ćwiczenia co piątek od godziny 8—10 wieczorem w miejskiej ćwiczelni przy Neue Friedrichstr. (Hinter der Garnison kirche). Posiedzenia odbywają się w każdy piątek po 1 i po 15 każdego miesiąca po ćwiczeniach o godz. 10, w lokalu „Herold" przy Gr. Präsidentstr. 7. Przew. p. A. Czarnowski, Badstr. 12; 10) Towarzystwo „Polsko-dramatyczne" odbywa swe posiedzenia co wtorek przy Neue Jakobstr. 12. Przew. p. Marcinkowski, Weissenburgerstr; 11) „Kółko Śpiewackie" odbywa swe lekcje śpiewu co czwartek przy Neue Jakobstr. 12. Dyrygent Kazimierz Liersz, Waldstr. 50, III.; 12) Towarzystwo Braterskie w Szarlotenburgu odbywa swe posiedzenia co niedzielę przy Rosinstr. 1 w lokalu p Müllera. Przew. p. Koszewski, Schillerstrasse 89; 13) Tow. „Polek" odbywa swe posiedzenia co niedzielę przy Niederwallstr. 11. Przew. pani Barłogowska, Stallschreiberstr. 23a; 14) Tow. Polek „Wanda" na Moabicie odbywa swe posiedzenia co poniedziałek przy Lüneburgerstr 330 róg Alt-Moabit, w łuku kolejowym. Przew. pani Ziómecka, Klopstockstr. 49; 15) Tow. „Polskich Mężatek" odbywa swe posiedzenia co niedzielę przy Koppenstr. 58.

KURJER LWOWSKI.

* Sejm galicyjski według telegramu *Gaz. Nar.* zwołany będzie około 20 września.

* Wszystkie dzienniki witają serdecznie uczestników drugiego Zjazdu historyków polskich, którzy wczoraj rozpoczęli tu swe obrady (patrz nasz artykuł).

* Komitet Zjazdu historyków podzielił się na dwie sekcje: pierwsza zajmie się historją polityczną, literatury i prawa, druga archeologją, historją sztuki, paleografją, dyplomatyką, numizmatyką i sfragistyką. W dyskusji nie ma nikt zabierać głosu dłużej nad 15 minut. Zagajenie nastąpi dziś, we czwartek o godz. 11 rano; po mowie wstępnej prezesa i wyborach, prof. Bobrzyński wyłoży kierunek nowszych prac nad historją organizacji społecznej. Po południu rozpoczną się konferencje sekcyjne. Miejsce obrad w Kasynie mieszczańskiem, tamże przyjęcie i w Kole literackiem; gremjalnie zwiedzane będą muzea.

* Adres gratulacyjny dla arcyks. Walerji, który gmina m. Lwowa złoży przez swych delegatów w dniu zaślubin, przedstawia się bardzo okazale. Okładka wykonana w zakładzie introligatorskim p. Getritza, ozdobiona jest herbem miasta na aksamicie ponsowym ze srebrnemi okuciami. Sam adres na pergaminie wykonał nadzwyczaj pięknie znany już z podobnych prac urzędnik magistratu p. W. Lubczak. Adres został wczoraj podpisany przez całą reprezentację.

* Na wczorajszem posiedzeniu Izby handlowej zdał radca Bodyński sprawę z obrad odbytych na zjeździe sekretarzy Izb handlowych w Wiedniu, w sprawie reformy statystycznych zestawień pięcioletnich.

* P. Ernest Adam, słuchacz wydziału prawnego, mianowany został przez Wydział krajowy aplikantem przy krajowem archiwum akt grodzkich i ziemskich we Lwowie.

* Lwów wyludnia się. Przez ostatnie dwa dni wyjechało pociągami przeszło 2000 osób. (U nas widzimy ten sam objaw. *Przyp. Red.*).

* Wyższą szkołę rolniczą w Dublanach ukończyło w tym roku 20 studentów: 13 z nich otrzymało absolutorjum, a mianowicie Bolechowski Kazimierz z warszaw. gub., Borowski Serwacy Kajetan, z kijow. gub., Kisielnicki Tadeusz z łomżyń. gub., Kossowski Józef z Kielc, Lissowski Leon z warszaw. gub., Okolski Adolf z Wołynia, Pańkowski Stanisław z Dublan, Sieklucki Tomasz z płockiej gubernji, Stefański Ryszard z kieleckiej gub., Świątkiewicz Mieczysław ze Lwowa, Szyc Teofil z kielec. gub., Wojczyński Tadeusz z łomżyń. gub., Zaremba Andrzej z radom. gub. Reszta siedmiu otrzymało świadectwo frekwentacyjne: Bocheński Franciszek z Podola galic., Charzyński Wincenty z płockiej gub., Choromański Zygmunt z płockiej gub., Dal-Trozzo z warszawa. gub., Kraśniewski Jan z siedlec. gub., Plewiński Stefan z lubels. gub., Ujejski Stanisław z Podola galic. Kilku z ukończonych poszukuje posad. Bliższej wiadomości można zasięgnąć, zgłosiwszy się do Towarzystwa akademickiego Bratniej Pomocy w Dublanach.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Stanisławów. dn. 13 lipca. Sprawozdanie rachunkowo tutejszej konferencji Tow. św. Wincentego à Paulo za rok 1889, przedstawia się jak następuje: Pozostałość kasowa z r. 1888 131·77 złr., tajne składki na tygodniowych zebraniach 109·83 złr., od członków honorowych i dobrodziejów 245·47 złr., od Zarządu miasta, Rady powiatowej i Kasy oszczędności 278·04 złr., różne dochody z kwest kościelnych, na cmentarzu, z odczytów, puszek itp. 218·33 złr. — Ogółem przychód 983·44 złr. Rozchód: Datki pieniężne 25·80 złr., za mięso 14·10 złr., na odzież 17·90 złr., za krupy, mąkę itp. 307·40 złr., na chleb 351·42 złr., służącemu, za rąbanie drzewa, z okazji odczytów, za druki itp. 55·16 złr. — Ogółem wydatki 771·78 złr. Pozostaje więc na r. 1890 suma 211·66 złr. W naturze otrzymano i rozdano kilka ubrań zużytych, bielizny i 10 sągów drzewa. W ciągu roku 1889 liczyła konferencja 16 członków czynnych; 12 wspierających stale. Stale opiekowano się i odwiedzano rodzin 20 — czasowo zaś zajmowano się ogółem 30 rodzinami. Oto — stan kasowy grosza Towarzystwu ofiarowanego. — Konferencja przejęta duchem katolickim działać powinna, ile można bez rozgłosu, to przecież nie może pominąć milczeniem, opowiedzieć pokrótce, jak szafowała tym groszem ofiarowanym. Głównym celem konferencji było nietylko otrzeć łzę niedoli, lecz podczas tygodniowego zwiedzania, wszczepiać w znękane serca zasady katolickie, a nieraz w rodziny moralnie upadłe życie trzeźwe, uczciwe, pracowite... Jeśli konferencja w czem nie osiągnęła wszystkiego, to tylko dla braku członków czynnych i środków. — Podczas odwiedzania rodzin, miało Towarzystwo nieraz sposobność przekonać się naocznie, jak niezmiernie potrzeba byłoby w mieście naszem budynku lub schronienia dla nieuleczalnie chorych lub opuszczonych kalek, które już to z braku funduszów lub wskutek słabości, żadnego kącika znaleść nie mogą, — a często nocy i dnie spędzać muszą prawie pod gołem niebem. Konferencja dziękuje serdecznem „Bóg zapłać" wszystkim dobroczyńcom nas wspierającym, tudzież uprasza i nadal o łaskawe poparcie, czy to w gotówce, czy w ubraniu, bieliźnie, obuwiu, w drzewie i itp.

* Jarosław dn. 14 lipca. — Zjazd koleżeński byłych uczniów naszej szkoły realnej, którzy składali w r. 1876 egzamin dojrzałości, odbędzie się w Jarosławiu dnia 10 sierpnia b. r. o godz. 9 rano, a miejscem zebrania jest stary budynek szkolny koło fary. Na zjazd ten zaprasza komitet najuprzejmiej wszystkich kolegów.

* Bochnia dn. 18 lipca. — Doroczny zjazd pedagogiczny rozpoczyna się dziś 18 b. m.

KURJER KOLEJOWY.

* Awans na kolei państwowej. (Dok.) Z płacą 550 zlr.: Zygmunt Kamiński (Lwów), Antoni Rudkowski (Czerniowce), Hieronim Hospodarski (Stanisławów), August Zeitleben (Czortków), Józef Beidinger (N. Sącz), Henryk Bogdański (Żywiec), Stefan Hutkiewicz (N Sącz), Stanisław Orłowski (Nowy Sącz), Antoni Przybysławski (Zagórz), Antoni Strelz (N. Sącz), Tomasz Gliniecki (Markowce), Alfred Wychowski (Malijowce), Józef Uebelbacher (Podgórze), Karol Possinger (Dwory), Antoni Kocilowsky (Sól), Józef Matz (Kasina wielka), Józef Wilhelm (Tłumacz), Marcin Herzog (Mszana dolna), Emanuel Nowobilski (Żywiec), Edward Gerhard (Drohobycz), Karol Spaiek (Drohobycz), Tadeusz Gruszecki (Jezierzany), Ludwik Dąbrowski (Przemyśl), Kazimierz Grzywieński (Drohobycz), Wojciech Szafarz (Tarnowiec), Jan Ertel (Zagórz), Władysław

---

RACJA KOBIETY

POWIEŚĆ

28) PRZEZ

EDMUNDA S. NAGANOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Teraz — ciągnął dalej, skończywszy opowiadanie — musisz mi pomódz!

— Jak, w czem?

— Pod jakimbądź pozorem, bądź u nich! co? jako lekarz! Przekonaj się, zobacz jak żyją, trzeba ją ratować!

Paweł zgodził się i obydwaj przyjaciele rozpoczęli szczegółową naradę. Wychodząc, Guilmet spostrzegł sztalugę, zakrytą ciemnem płótnem.

— Zawsze się jeszcze, jak widzę, bawisz pędzlem — rzekł. — Cóż tu nowego, mój ty niedopisany artysto?

Paweł westchnął i odsunął płótno.

— Berta! — zawołał Henryk. — Nie źle udana, kiedym poznał odrazu! Cóż teraz porabia?

— Straciłem ją na zawsze! — wyrzekł smutnie młodzieniec. Czytałeś zapewne w gazetach o szajce awanturnika, który się zwał margrabią Monticella?

— Przypominam sobie.

— Otóż z nimi żyła... Kiedy Monticellę wytransportowano za granicę i zabrano na koszta procesu jego ruchomości z domu, Berta zniknęła z Dupoirierem, któremu sprawiedliwość nie zdołała dowieść kryminalnego wspólnictwa z szajką... Wyjechali do Ameryki.

— A cóż się stało z innymi?

— Dwóch ich tylko było jeszcze. Niejaki Van Berthegem, uchodzący za wicehrabię de Trémonne i za jej... mniejsza o to! i Anglik Juggins, zwący się lordem Wharndale. Pierwszego odstawiono do Belgji, gdzie odsiaduje ciężkie więzienie za fałszowanie akcji; w drugim poznano dawno przez policję angielską poszukiwanego stangreta pewnej mieszczańskiej rodziny, zamieszkującej Londyn, który ulotnił się z brylantami swej pani i długi czas należał do bandy amsterdamskich „oprawiaczy drogich kamieni".

— Jaka ona jednak musi być piękna, twoja siostra! — rzekł Henryk zamyślony przed malowidłem amatora.

— Jakąż ona będzie, gdy zacznie kiedyś czuć wyrzuty sumienia!... Nie zapomnę nigdy — dodał brat najpiękniejszej kobiety w Paryżu, opuszczając mieszkanie z przyjacielem — nigdy mi z pamięci nie wyjdzie ostatnia ofiara jej zimnej okrutnej chciwości. Widziałem go pięknym, młodym, pełnym życia i szlachetności, i widziałem go, ah! podobnym do szatana!

— Któż to był?

— Cudzoziemiec jakiś, zdaje mi się — Polak.

— Polak! Jego nazwisko!

— Maniewski — Władysław Maniewski — ale, cóż tobie?... czy to — czy on...

— Chodź, chodź, mój drogi! — zawołał Henryk i nie mówiąc słowa, biegli obaj co tchu na ulicę Vanneau.

* * *

W dużej izbie, o gołej, próchniejącej podłodze, o ścianach odrapanych z kryjących je niegdyś żółtych tapetów, — w izbie, słabo oświetlonej oknem w stoku powały, stało wzdłuż jednej ściany łóżko, białą usłane pościelą; przy kominku bez ognia siedziała w fotelu skórzanym jakaś postać. Przy stole pod oknem, które podnieść lub spuszczać się dało żelaznym prętem, był stół sosnowy, niemalowany, a na nim kupa płótna i grubych koszul z niego uszytych. Na prostym zydlu, przy stole siedziała Anetka, z głową wspartą na łokciu, z prawą ręką opuszczoną na kolanach, na kamizelce, którą miała naprawiać. Szeroko otwarte jej modre oczy patrzały na onę postać skuloną w starym fotelu — patrzyły milcząco, z żałością niewymowną, bezgraniczną, bezdenną...

Co ona, biedna, światu zawiniła w życia swego wiośnie, iż ją tak okrutnie osierocił! Osierocił z matki — z dziecinki — z męża-kochanka.... ze wszystkiego szczęścia! I dzisiaj sama pozostała jedna! Dwie ciche mogiły daleko, daleko — których już nie zobaczy, gdzie kwiatków ich nie zrosi już wyczerpanemi łzami! Tu, srogi mróz rozczarowań, zawodu zostawił jej tylko szkielet wielkiego kochania, złotych marzeń, najczystszych skarbów... i ona ten szkielet tylko światu wydarła!

Ah, Boże!

Z twarzą wyschłą, pomarszczoną, zżółkłą — jakby przepaloną — siedział, drżąc z zimna, skulony w szerokim fotelu i starym otulony paltotem, niegdyś dziedzic Lubawy, niegdyś wesoły, rumiany, śmiejący się młodzian — niegdyś mąż Anetki... niegdyś jej jedyny Władysław. Oczy zaszklone, zatrzymane na ścianie kominka, nie widzą — nie patrzą; ręce bezwładnie osunięte przy fotelu, dłońmi na zewnątrz otwarte. Postarzały, znękany, sterany — czy on myśleć umie? Czy i czuć duszą niezdolny? Czy zbudzi się kiedy z martwoty serca?

Ktoś do drzwi zapukał. Anetka nie słyszała. Ona w jego słabym oddechu słuchała — słyszeć chciała to jedno, dla czego jeszcze żyła: słowo zmartwychwstałej miłości. Niechby je powiedział i raz jedyny jeszcze duszą w duszę jej spojrzał... onaby. —

Z zadumy zbudził ją głos odedrzwi. Stał tam nieznajomy jakiś młodzieniec, brunet blady, z uroczystym smutkiem w ciemnych oczach.

— Pani — rzekł z głębokim ukłonem — jestem lekarzem. Nie potrzebuję się pytać, czy jestem w mieszkaniu państwa Maniewskich...

— Panie! kto panu powiedział? — zawołała, powstając. W tym domu nazywano ją *Madame Brézé.*

— Wybacz pani, że zamilczę. Mam do spełnienia obowiązek. Osoba pewna poleciła mi wręczyć mężowi pani ten pakiet, jako... restytucją.

— Kto?

— Ktoś, kto znał pana Maniewskiego... i dziś w tym zwrocie spełnia najświętszy obowiązek.

Młodzieniec znów się skłonił głęboko i opuścił pokój.

Pakiet zawierał 30.000 franków w biletach bankowych.

(Dokończenie nastąpi).

Müller (Lwów), Gustaw Lepszy (Gorlice), Ferdynand Mayer (Kraków), Władysław Passola (Przemyśl), Józef Andrysik (Przemyśl), Karol Just (Przemyśl), Karol Kaderzabek (Czerniowce), Walenty Heuchert (Czerniowce), Zygmunt Hillich (Czerniowce), Antoni Piskozub (Czerniowce), Stanisław Wasilewski (Stanisławów), Ryszard Koblicha (Suczawa).

Z płacą 500 złr.: Erazm Garczyński (Czerniowce), Adolf Willmann (Czerniowce), Józef Damm (Kołomyja), Artur Freundlich (Dżuryn), Ludwig Sarmatozjus (Zarszyn), Gustaw Kumar (Stryj), Karol Lnutze (Lwów), Franciszek Zamikal (Lwów), Józef Korczowski (N. Sącz), Józef Burzański (Czerniowce-Volksgarten), Józef Prochaska (Klepарów), Leopold Rzepecki (Ruda), Franciszek Smyczyński (Sichów), Zygmunt Iwanowski (Widynów), Adolf Schmucker (Illischestie), Włodzimierz Hand (Czortków), Edward Szafrański (Jasło), Feliks Leeb (Ołomuniec), Józef Losik (Kraków), Marjan d'Laveax (Kraków), Karol Colard (Śniatyn), Józef Kossowski (Zegiestów), Antoni Kucharski (Suczawa), Hjacynt Jaworski (Krościenko), Emanuel Lepka (Janowice), Leopold Kamiński (Radowce), Emil Hiller (Lwów), Antoni Reichelt (Jezupol), Józef Jankowski (Kołomyja), Egidus Janiczek (Zuczka), Walenty Tekölly (Kraków).

Prócz tego awansowało ze służby 396 osób.

KURJER EKONOMICZNY.

* W handlu nierogacizną wyrasta nowy współzawodnik Galicji na granicy Rosji. Tym współzawodnikiem będą założone przez niemieckich eksporterów mięsa rzezalnie nierogacizny w Radziwiłłowie i Wołoczyskach, zkąd mięso świńskie będzie wywożone do Francji i Anglji. Przedsiębiorstwo zakrojono na wielkie rozmiary, bo tygodniowo wywóz obejmować ma 50 wagonów, które wprost będą skierowane do Paryża i Londynu.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Szymona Olasa, w Podczerwonem, stałym nauczycielem dwu-klasowej szkoły etatowej w Poroninie; stałego nauczyciela Karola Chorążego, w Jachówce, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Budzowie; tymczasową nauczycielkę młodszą Władysławę Gostyńską, we Lwowie, stałą nauczycielką pięcio-klasowej szkoły etatowej żeńskiej imienia Konarskiego we Lwowie.

KURJER WARSZAWSKI.

* W dniu 15 b. m. o godz. 10-tej rano, do przewoźnika Kostaka na Wiśle, zgłosiło się dwóch mężczyzn w średnim wieku i wynajęło łódź, celem jakoby przejażdżki po rzece. Kostak łódź wynajął, poczem obaj nieznajomi odbili szybko od brzegu i wypłynęli na środek rzeki. Tu obaj równocześnie poczęli się rozbierać, a po zupełnem zdjęciu odzieży, rzucili się w fale i po chwili utonęli. Ciał dotąd nie odnaleziono, w schwytanej zaś łódce oprócz ubrania, znajdowała się jeszcze kartka, w której tajemniczy samobójcy oświadczają, iż odbierają sobie życie dobrowolnie, skłonieni do tego okolicznościami. Nazwiska obydwu samobójców nie wiadome.

KURJER WILEŃSKI.

* Wzruszającym był dzień wjazdu ks. Awdziewicza do stolicy biskupiej. Następca ks. Hryniewieckiego przybył do Wilna w dniu 26 czerwca, przyjęty przez ludność z zapałem. Wszystko, co żyje w Wilnie, gotowało się na godne przyjęcie nowego pasterza. Kochanow chciał cichaczem przewieźć biskupa z dworca do katedry, ale ukryć go nie zdołano, a ludność za karetą biegła i owację biskupowi zrobiła wielką. Gubernator miał ochotę rozpędzić tłum, ale widocznie zląkł się roboty, gdyż żołnierstwo nie rzuciło się na mieszkańców. — W dniu 29 czerwca odprawił ks. biskup w katedrze pierwszą mszę solenną. Ingresu nie było żadnego, bo Rosja nań nie pozwoliła.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarzowa zamianowała hr. Zofię Tarnowską z domu Zamoyską, swoją damą pałacową.

* Pierwszy rocznik Towarzystwa Grillparcerowskiego, który się ukaże już w październiku, będzie zawierał obszerny zbiór niedrukowanych listów Grillparcera. Wydaniem tych listów, między któremi znajduje się korrespondencja z „wieczną Grillparcera narzeczoną“, Katarzyną Fröhlich, zajmuje się dyrektor dr. Glassy.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 18 lipca obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Kamila z Lellis i bł. Szymona z Lipnicy. — Św. Kamil urodzony roku 1550, w królestwie Neapolitańskiem, z zamożnych rodziców. Wstąpił do stanu duchownego i został założycielem zgromadzenia księży usługujących chorym. Umarł r. 1614. — Bł. Szymon urodzony w Lipnicy, niedaleko Krakowa, z ubogich rodziców. Po ukończeniu nauk w Akademji krakowskiej wstąpił do zakonu św. Franciszka. Odbył pieszo pielgrzymkę do Rzymu i ziemi Świętej. Po powrocie do Krakowa surowe życie prowadził w klasztorze i tamże w czasie morowego powietrza oddając gorliwie posługi kapłańskie chorym, sam tą zarazą dotknięty, umarł roku 1482.

Kalendarz. Dziś św. Kamilla z Lellis i bł. Szymona z Lipnicy; jutro: św. Wincentego z Pauli.

Kalendarz historyczny. 18 lipca 1515 roku: Zygmunt I. król polski na zjeździe monarchów w Wiedniu. — 1850 roku: Straszny pożar Krakowa.

Nabożeństwo dziękczynne na pamiątkę ocalenia miasta Krakowa od strasznego pożaru w roku 1850, odbędzie się dziś w kościele N. P. Marji o godzinie 9 rano, na które p. prezydent zaprosił członków Rady miejskiej. Nadto wezmą w nabożeństwie udział wszystkie cechy z chorągwiami.

Uczta pożegnalna uczestników drugiego Zjazdu chirurgów odbyła się wczoraj w salach „Grand hotelu“. Do stołów zasiadło przeszło 50 osób, w tej liczbie wielu miejscowych lokarzy, którzy nie przyjmowali udziału w zjeździe. Wśród zebranych panowała nuta niezmiernie serdeczna; toasty, improwizacje i trafne porównania „chirurgiczne“, które zdobyły sobie już u nas prawo obywatelstwa, sypały się jak z rękawa. Brak miejsca nie pozwala nam na wyliczenie wszystkich wiwatów, noszących zresztą charakter prywatny, ograniczymy się więc do wzmianki, że toastowali pp.: prof. Rydygier, prof. Rydel, dr. Wehr, dr. Ziembicki, dr. Jasiński, dr. Gabryszewski, dr. Barącz i wielu innych.

Po zjeździe. Większa część lekarzy chirurgów, przybyłych na Zjazd do Krakowa, opuściła wczoraj nasze miasto.

Dr. Browicz, profesor anatomji patologicznej na Uniwersytecie Jagiellońskim, zaproszony został do komisji organizacyjnej X międzynarodowego kongresu medycznego w Berlinie.

P. Delegat Kuczkowski zwiedził wczoraj atelier artysty-malarza Stanisława Tomkiewicza, który osiadłszy stale w Krakowie zbudował sobie, jak wiemy, i urządził jedną z najwspanialszych pracowni w naszem mieście, według wszelkich zagranicznych wymagań. W pracowni pełno przedewszystkiem obrazów, szkiców, studjów a dwie większych rozmiarów prace na ukończeniu są wielką atrakcją dla wielu znajomych.

Sprawozdanie dyrektora gimnazjum św. Jacka w Krakowie za rok 1890, ukazało się z druku. Oprócz części urzędowej, opracowanej bardzo starannie i zawierającej mnóstwo ciekawych szczegółów, — na czele sprawozdania znajduje się praca jednego z najuczeńszych naszych przyrodników prof. Władysława Kulczyńskiego, p. n. Galicyjskie pająki z rodziny Salticoidae. Profesor Kulczyński pracami swemi z dziedziny arachnologji zwrócił na siebie uwagę całej uczonej Europy; niniejsza praca jakkolwiek przez szan. autora nazwana urywkową, jest bardzo ważnym przyczynkiem do naszej fauny.

Popis. W zakładzie dla kształcenia izraelickich rzemieślników fundowanym przez posła dr. Rapaporta odbył się wczoraj doroczny popis uczniów, w obecności prezydenta miasta dra Szlachtowskiego, prezesa Izby handlowej p. Baranowskiego, posła Weigla i delegatów „Alliance Israelite“.

W internacie dla uczniów Seminarjum nauczycielskiego w Krakowie będzie z początkiem roku szkolnego 1890/91 miejsc 30 bezpłatnych do obsadzenia. Ubiegający się o te miejsca mają wnieść do Komitetu (pod adresem regensa zakładu ks. prof. Bielenina, Mały Rynek, Nr. 7) podania, zaopatrzone metryką chrztu, świadectwem szczepienia lub przebytej ospy, ostatniem świadectwem szkolnem, świadectwem ubóstwa, a w razie przerwy w naukach i świadectwem moralności. Termin zgłoszenia do końca lipca b. r.

Doktoraty. Pp. Stanisław Sas Krasowski, rodem z Doliny w Galicji i Abraham Rieser, rodem z Krakowa, otrzymali wczoraj na Uniwersytecie krakowskim stopnie doktorów wszech nauk lekarskich. Pp. Aureli Marcin Strzemieńczyk Gołkowski, rodem ze Lwowa i Władysław Szujski, rodem z Krakowa, stopień doktorów praw.

Z teatru. „Serce i ręka“, operetka Lecoque'a, dzięki doskonałej grze i śpiewowi panny Klementyny Czosnowskiej, wywarła niemałe wrażenie na publiczności, zebranej licznie na wczorajszem przedstawieniu. Śliczna muzyka francuskiego kompozytora, pełna lekkości i dowcipu, wymaga od artystów interpretacji dystyngowanej, aby nie zatrzeć cech charakterystycznych operetki. Na wysokości zadania stała tylko panna Czosnowska, umiejąca przemówić do słuchaczów szczerem uczuciem, wdziękiem i prostotą — zaletami prawdziwego talentu, który do wybitnych należy w rodzaju, jaki artystka warszawska uprawia. Solowe ustępy śpiewane były świetnie; w duetach i ensemblach artystkę krępował współudział towarzyszy, robiących wszystko, co mogli, ale nie dostrajających się do odpowiedniego tonu. Audytorjum przyjmowało p. Czosnowską z sympatją niekłamaną, zdziwione jednak było źle zaadresowanym, najwidoczniej bukietem, który w drugim akcie podano pannie.... Dinie. Nie wątpimy, że stało się to przez pomyłkę, która bądź co bądź wywarła ujemne na publiczności wrażenie.

P. Czosnowska opuszcza dziś Kraków, udając się na letni pobyt do Iwonicza.

Czytamy w *N. Reformie:* P. Tadeusz Pawlikowski obejmuje w przyszłym sezonie kierownictwo artystyczne i reżyserję krakowskiego teatru. Wiadomość tę podają warszawskie pisma, wiążąc z nią przedwczesne wnioski i przypuszczenia co do zamiarów utworzenia stałej spółki i widoków objęcia przyszłej sceny krakowskiej. Nam dotąd nic o tem nie wiadomo, a nawet zapewnić możemy, iż umowa między p. Tadeuszem Pawlikowskim a dyrekcją teatru spisaną jeszcze nie została. W każdym razie nosić ona może tylko charakter tymczasowy, a ustalić się dopiero samą siłą rzeczy, jeśli warunki, z jakiemi spotka się nowy kierownik, przyjaźniej dla niego się ukształtują od tych, jakie niegdyś stanęły na przeszkodzie kierownictwu p. Zygmunta Sarneckiego. Bądź co bądź z uznaniem przyjąć należy zamiar dyrekcji obrania artystycznego kierownika z po za grona artystów dramatycznych i oczekiwać pomyślnego zwrotu, którego potrzebę sama dyrekcja niewątpliwie odczuwa“.

Z Magistratu. W czasie od 1 do 30 czerwca 1890 złożono w Magistracie następujące przedmioty znalezione: Art. 143 bransoletkę złotą, 144 bransoletkę złotą, 145 bransoletkę metalową, 146 pugilares z 5 centami, 147 cztery klucze, 148 trzy klucze, 149 jeden klucz, 150 laskę, 151 książkę geometryczną, 152 chustkę, 153 cylinder, 157 okulary, 158 trzy klucze, 160 bransoletkę złotą.

Magistrat wzywa właścicieli powyż wyszczególnionych przedmiotów, aby celem ich odebrania zgłosili się do Wydziału III. Magistratu i tam swoje prawa własności udowodnili, w przeciwnym bowiem razie po upływie jednego roku, rzeczy te mogą być wydane znalazcom do użytkowania, a po upływie dalszych 3 lat staną się ich własnością.

Niebezpieczne więzienie. W dniu wczorajszym Józef Wrona, lat 17, terminator kominiarski, czyszcząc kominy w hotelu „pod Różą“, uwiązł w lufcie. Zawezwano pomocy strażaków ogniowych, którzy przybywszy na miejsce, zmuszeni byli wybić otwór w kominie, aby z niebezpiecznego więzienia uwolnić kominiarczyka. Wrona przesiedział w kominie $1^1/_2$ godziny, zdrów jest zupełnie, a gdy go wyciągnięto na świat, nie okazywał zbytniego przerażenia, oświadczył tylko, że „mu było bardzo gorąco“...

Rada miejska.

(Posiedzenie ostatnie ustępującej Rady z dnia 17 lipca).

Przewodniczył prezydent dr. Szlachtowski. Zebranie radców liczne.

Na wstępie posiedzenia udzieliła Rada 6-cio tygodniowego urlopu p. prezydentowi Szlachtowskiemu i radcy miejskiemu Feintuchowi.

Sekretarz prezydjalny odczytał pismo nadesłane na ręce prezydenta od teatru narodowego w Poznaniu, którego dyrekcja uprasza gminę m. Krakowa o przyczynienie się do funduszu na rzecz rozszerzenia „domu teatralnego“. (Odesłano do sekcji). Następnie Rada upoważniła sekcję prawniczą do sprawdzenia onegdaj ukończonych wyborów, ogłoszenia akcji wyborczej za skończoną i zawiadomienia o wyborze nowych radców.

(Obok tego sprawdzi dokonane wybory komisja weryfikacyjna z łona nowo ukonstytuowanej Rady; przyp. spr.)

Na wniosek p. Umińskiego, (im. sekcji szkolnej) udzieliła Rada zapomogi w kwocie 20 złr. korpusowi wakacyjnemu dzieci krakowskich.

Z kolei sekretarz p. Kosiński zawiadamia, że radca m. Straszewski złożył mandat delegata do Rady szkolnej okręgowej i prosi o wyznaczenie następcy.

* * *

Z porządku dziennego Rada przystąpiła do omówienia wniosków komisji teatralnej. Referentem strony technicznej budowy był radca m. Knaus, kontraktowej zaś radca m. Hajdukiewicz.

Po krótkiem przemówieniu r. m. Gwiazdomorskiego, który kwestjonował §. 9 sprawozdania komisji, otrzymawszy na to wyjaśnienie referenta, iż wnioski komisyjne są jedynie punktacjami zasadniczemi projektu, Rada jednogłośnie przyjęła wnioski komisji teatralnej, a więc zatwierdziła w planie budowy teatru p. Jana Zawiejskiego wprowadzone, a przez komisję teatralną przyjęte zmiany, oraz przyjęte przez komisję zasadnicze punkta zawrzeć się mającego z architektem kontraktu. Dalej upoważniła komisję teatralną do zawarcia ostatecznego kontraktu z p. Janem Zawiejskim a pp. prezydenta miasta, wice-prezydenta Józefa Friedleina i radcę m. Karola Knausa do podpisania tego kontraktu.

Ze sprawozdania komisji teatralnej wyjmujemy kilka ustępów, rzucających światło na budowę nowego przybytku sztuki w Krakowie i termin jej wykończenia:

Teatr nowozbudowany kosztem 440.000 złr. oddany być ma Gminie miasta Krakowa zupełnie wykończony do użytku publicznego najpóźniej z końcem kwietnia 1893. Zasadniczo postanawia się tylko, że na wszelkie roboty z wyjątkiem stolarskich, ślusarskich, pokostniczych i szklarskich, tudzież robót dekoracyjnych, wewnętrznych rzeźbiarskich i malarskich, ogrzewania, wentylacji, wodociągów, maszynerii z kurtynami, oświetlenia i przewodów i umeblowania najdalej do 1. listopada 1890 r. ma być gotowym elaborat do rozpisania ofertowej licytacji na pojedyncze roboty potrzebny, tak, aby licytacja z dn. 1 stycznia 1891 rozpisaną a roboty budowlane z wczesną wiosną 1891 rozpoczęte być mogły.

Powierzchnia zabudować się mająca nie ma wynosić więcej jak 2140 □ m., biorąc powierzchnię w planie parteru bez wyskoków cokułowych.

Budowa ma być według zatwierdzonych planów tak prowadzoną i kosztorysy pojedynczych robót tak układane, aby suma kosztów budowy teatru sumy 440.000 złr. nie przenosiła, przyczem się zauważa, że na roboty: a) ogrzewanie i wentylacje; b) wodociągi; c) maszynerje sceniczne z kurtynami; d) oświetlenie i przewody; e) umeblowanie audytorjum — suma 115.000 złr. przeznaczoną zostaje.

Za wykonanie budowy teatru miejskiego w Krakowie, t. j. za techniczno-artystyczne kierownictwo tą budową, wypłaci Gmina miasta Krakowa p. Janowi Zawiejskiemu tytułem honorarjum i zwrotu przez niego poniesionych wydatków ryczałtem ugodzoną sumę 26.500 złr. bez względu, czy rzeczywiste koszta budowy według zatwierdzonych planów mniej lub więcej jak 440.000 złr. wynosić będą, — jak również bez względu na to, czy budowa dłużej lub krócej trwać będzie.

(W ten sposób sprawa budowy nowego teatru w Krakowie, dzięki zatwierdzeniu przez Radę zasadniczych punktów kontraktu z p. Zawiejskim, posunęła się o poważny krok naprzód. Nie wątpimy, że odtąd urzeczywistnieniu tej pierwszorzędnej dla miasta naszego sprawy już nic na przeszkodzie nie stanie. *Przyp. Redak.*)

Po załatwieniu sprawy teatralnej, dokonała Rada wyboru 12 członków do wielkiego wydziału Kasy oszczędności m. Krakowa. Głosowało 33 radców. Wybrani zostali pp.: Birnbaum Juda (32 gł.), Glixelli Wł. (32 gł.), Goebel Jeny (32 gł.), John Hugo (32 gł.), ks. Lenkiewicz Z. (32 gł.), Szwarz Henryk (32 gł.), Stokmar Ernest (32 gł.), Pieniążek Karol (32 gł.), Fischer Wł. (29 gł.), Gwiazdomorski Jan (29 gł.), Matusiński Jacek (21 gł.), Słonecki Zenon (21 gł.).

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

W sobotę dnia 19 lipca: *Żydówka*, opera w 5 aktach Halevy'ego.

Ostatnia poczta.

Zjazd historyków we Lwowie.

Lwów, 17 lipca. Po nabożeństwie, celebrowanem przez ks. biskupa Puzynę, zebrali się o godzinie 11 w sali ratuszowej członkowie Zjazdu historycznego.

Imieniem miasta powitał zgromadzonych wiceprezydent Marchwicki, dziękując, że historycy wybrali Lwów na zjazd, a zakończył podziękowaniem imieniem miasta Władysławowi Łozińskiemu za pomnikowe dzieło: „Lwów starożytny“.

Następnie prof. Wojciechowski w zastępstwie chorego prof. Liskego, prezesa Towarzystwa historycznego, powitał zgromadzonych. Na propozycję p. Wojciechowskiego wybrani zostali przez aklamację honorowymi prezesami: Włodzimierz Dzieduszycki i August Cieszkowski. Prezesem Zjazdu wybrany Stanisław Tarnowski; zastępcami: Korzon i Marjan Sokołowski. Przewodniczącym pierwszej sekcji Wincenty Zakrzewski, zastępcą Piotr Chmielowski; przewodniczącym drugiej sekcji Władysław Łuszczkiewicz, zastępcą Wojciechowski. Następnie przewodniczący powołał na jeneralnego sekretarza prof. Balzera. Wszyscy wybrani dziękowali za zaufanie.

Z kolei odczytano nadeszłe listy i telegramy z życzeniami, a mianowicie od czeskiego Towarzystwa naukowego i od zarządu muzeum królestwa czeskiego w Pradze, od prof. Caro z Wrocławia, od prezesa Akademji Majera, od prof. Czelakowskiego z Pragi, od prof. St. Smolki oraz od p. Leger, prof. „Collège de France“ w Paryżu.

W końcu miał prof. Bobrzyński odczyt o kierunku nowych prac nad historją organizacji społecznej w Polsce. Za piękny wykład nagrodzono prelegenta hucznemi oklaskami, poczem upoważniono prezydjum do wyrażenia prof. Liskemu serdecznych uczuć, jakiemi zgromadzenie dla niego jest przejęte.

Posiedzenie zakończyło się o godzinie 1. Po południu obradować będą sekcje.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Lwów 18 lipca. Pierwsze posiedzenie ankiety teatralnej trwało wczoraj od 6 po poł. do 10 wieczór. Uczestniczyli: Asnyk, Stanisław hr. Badeni, Bliziński Józef, Estreicher Karol, Hoszard, hr. Władysław Koziebrodzki, Koźmian, Krechowiecki, Łoziński, Makarowicz, Marchwicki, Niewiadomski, Romanowicz, Skrzyński, Wiesiołowski. Obradom przewodniczył Jędrzejowicz, w miejsce Marszałka krajowego. Rozpatrywano trzy pierwsze punkta kwestjonarza. Teatra na razie krajowemi nie będą, rozszerza się tylko wpływ komisyj teatralnych. Wypłata subwencyj na przyszłość zależną będzie nie od Wydziału krajowego, ale od tychże komisyj. Drugie posiedzenie ankiety naznaczono na piątek.

Lwów 18 lipca. Dziś o północy zaalarmował dowódca korpusu książę Windischgrätz wojsko tutejszego garnizonu. W przeciągu godziny zjawiło się wojsko w komplecie, gotowe do marszu na oznaczonych punktach zbornych. Po kilkogodzinnych ćwiczeniach wróciło wojsko do swych kwater.

Bochnia 17 lipca. Komitet obywatelski złożony z 50 członków celem podejmowania uczestników 24 walnego Zjazdu Towarzystwa pedagogicznego, powitał dziś serdecznie na dworcu z prezydentem Serafińskim na czele, przybywających na Zjazd gości. Przygrywała muzyka salinarna. Miasto odświętnie przybrane. Z wielu domów powiewają chorągwie. Brama trjumfalna, wiodąca do miasta, kąpała się w zieleni. Na dworcu funkcjonuje komitet kwaterunkowy. Po południu odbyło się porozumienie członków w sprawach Tow. pedagogicznego; wieczorem odegrali amatorzy ku ogólnemu zadowoleniu „Krakowiaków i Górali“. Jutro pierwsze posiedzenie Zjazdu.

Praga 18 lipca. Wydział krajowy, który według ugody czesko-niemieckiej, obowiązany wysełać do krajowej Rady szkolnej trzech czeskich i trzech niemieckich posłów, wybrał do oddziału niemieckiego pp. Schlesingera, Werunsky'ego, oraz profesora teologji Schneedorfera, a do sekcji czeskiej pp. Kwiczalę, młodoczecha Kuczerę i prof. uniwersytetu Prażaka.

Reichenberg 18 lipca. Jeden z tutejszych fabrykantów złożył z okazji zaślubin arcyksiężniczki Walerji, 600.000 złr. na fundusz, którego odsetki w każdą rocznicę zaślubin córki cesarskiej wypłacane będą wdowom i sierotom po urzędnikach.

Berlin 18 lipca. Berlińska „Post“ odbiera z Gracu wiadomość, jakoby książe Aleksander Battenberg wyraził się, iż uważa stracenie Panicy za błąd, ponieważ zbrodnicze jego zamiary nie zostały urzeczywistnione a Bułgar zważa tylko na czyny. Ludzi podobnych do Panicy jest w Bułgarji bardzo wielu, których więc także stracićby należało. Że książe Ferdynand zamierza zrzec się tronu — poprzednik jego nie wierzy.

Petersburg 18 lipca. Najstarsza córka cara, wielka księżna Ksenia ma się w najbliższym czasie zaręczyć ze swym kuzynem wielkim księciem Aleksandrem Michałowiczem.

Haga 18 lipca. Izba niższa zatwierdziła 22 głosami przeciw 17 ugodę dyrekcji kolei państwowych ze spółką holenderską w sprawie wykupu kolei nadreńskiej.

Paryż 18 lipca. Senat przyjął po krótkich rozprawach nową ustawę celną dla Tunisu.

Paryż 18 lipca. Izba deputowanych obradowała jeszcze nad sprawą podatków bezpośrednich i przyjęła 383 głosami przeciw 172 — 3.20 procent podatku gruntowego jako normę opłat należących od zabudowań zamieszkałych przez właścicieli ziemskich. Minister Rouvier i członkowie komisji budżetowej żądali 4 proc. Dalsze rozprawy jutro toczyć się będą.

Bukareszt 18 lipca. Prezes gabinetu, jenerał Manu, powrócił tu z Turn. Odbył się tam na jego cześć bankiet, a ludność zgotowała mu wspaniałą owację.

Bukareszt 18 lipca. Poseł włoski, p. Cartopassi, wrócił na swe stanowisko.

Bukareszt 18 lipca. Generalny sekretarz w urzędzie spraw zagranicznych p. Lahovary, wyjechał do Wiednia, zkąd uda się do Kreuznach.

Sofja 18 lipca. Rząd zarządził dla towarów, przychodzących z Hiszpanji — kwarantannę w portach miast Burgas, Warny i Bałczyku.

Konstantynopol 18 lipca. Inżynier sekcyjny Ferdynand Gersonji Mejor, kierownicy budowy nowej drogi żelaznej w Azji Mniejszej, obydwaj poddani austrjaccy, zostali wczoraj porwani przez czerkieskich rozbójników, którzy żądają za nich 3000 franków okupu.

Konstantynopol 18 lipca. Według nadesłanych tu sprawozdań rozpowszechniła się **epidemiczna cholera** w Azji bardzo znacznie, zwłaszcza w kierunku Diarbekir, gdzie władze tureckie zarządziły potrzebne środki ostrożności.

Wiedeń 18 lipca. Usposobienie giełdy bardzo ostrożne. Akcje kredytowe 303, Akcje Länderbanku 228·20, Złota renta 102·15, Renta majowa 88·40.

JAK W ŻYCIU.

97) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Nelly miała dopiero nazajutrz pośpieszyć za swoją panią. Reszta służby już na miejscu, w Canourges na państwa czekała. Dotąd nic jeszcze w Rolandzie nie zdradzało niepokoju, lub trwogi jakiejkolwiek. Na kolanach przed swoją śliczną żoneczką, obsypując ją najczulszemi pieszczotami, szeptał jej na uszko długo, miłośnie, jak się czuje nad wyraz szczęśliwym, iż na przyszłość do niego będzie wyłącznie należała. Jeszcze chwil kilka, a tam, w ich najmilszej pustelni, w ich gniazdku rozkosznem, które wybrał dla niej, ich wolna wola zrobi z nich małżonków, kochanków złączonych na wieki wielkim sakramentem. Florencja dawała się upajać temi słodkiemi słówkami. Uśmiechała się szczęśliwa, omdlewająca, dumna, iż będzie mogła oddać się temu panu, którego ubóstwia. Około pierwszej po północy, Roland zmusił ją niemal, że się położyła na jednej z kanap aksamitnych. Broniła się wesoło, utrzymując, że ani jej w głowie spać. Skoro jednak otulił ją troskliwie szalami i kocykami, wsunąwszy pod główkę puchową poduszeczkę, natychmiast zapadły strudzone powieki i Florencja uleciała w snów złotych krainę.

Roland spojrzał na nią. I naraz dreszcz grozy i przerażenia przeszedł mu po całem ciele! Uśpiona Florencja była wiernem matki odbiciem. Pani Readish stawała przed swoim mordercą, wyrwana z grobu, aby spiorunować człowieka, u którego dotąd wyrzut sumienia nie postał! Z oczami otwartemi, Florencja bardzo słabo matkę przypominała. Bo czyż mogła być podobną ta twarzyczka świeża, różowa, w całej krasie młodocianej, do tamtej twarzy wypłowiałej, z siecią drobnych zmarszczków, z oczami zamglonemi i błędnemi morfinistki i pijaczki nałogowej? Sen jednak wszystko zmieniał. Twarz nieruchoma uśpionej musiała wywołać w pamięci ową drugą, bladą śmiertelnie, pod której skórą już krew była zastygła na wieki. Roland wlepił wzrok w żonę, a trwoga jego rosła, potężniała. Czy to wrażenie wywołane nerwowym rozstrojem? Chwilami czuł się rzuconym na pastwę zmory ohydnej; widział siebie obok pani Readish w wagonie, tak samo jak teraz siedzi naprzeciw Florencji... Daremnie starał się bronić przeciw temu nagabywaniu, daremnie odpędzał od siebie widmo złowrogie...

— Warjat ze mnie... skończony warjat... — powtarzał w duchu. — Jakież może istnieć podobieństwo między tem dzieckiem młodem, uśmiechniętem, szczęśliwem, a tą tam fiksatką, zgrzybiałą przedwcześnie?

Pochylał się nad żoną, aby ją zbliska studjować przy niepewnem światełku lampki nocnej... Podobieństwo tych dwóch głów występowało jeszcze bardziej przenikająco w półcieniu, który w wagonie panował. U córki, jak i u matki owal twarzy miał linje dziwnej czystości; córka jak i matka miała te same, bujne, złote włosy; ząbki drobne, równe i białe, ręce i nogi wązkie, długie, zdradzające pochodzenie arystokratyczne. Roland drżał z trwogi. Więc istota, o której sądził, iż na wieki zniknęła pod ziemią, odżywa w innej? A tę drugą, on poślubił, nosi ona jego nazwisko, ma dzielić odtąd z nim wiernie dolę i niedolę! Po raz pierwszy ten morderca czuł słabnącą swoją dumę, a jego dusza nieugięta zaczynała się korzyć. Czyżby się kara nad nim zaczynała? Bronił się wściekle przeciw tej myśli, przenikającej go trwogą do szpiku kości. Kara? To dobre dla tych natur jak wosk miękkich, które dają się po głupiemu opanowywać niewczesnym i niedorzecznym wyrzutom sumienia! On niczego nie żałuje i po niczem nie myśli pokutować.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 17.7.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	135	—	136	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	56	76	57	75
20-to frankówka złota	9	20	9	30
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98	25	99	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	99	—	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	75	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. .	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	25	96	25
4½% „ „ „ „ „ . .	100	—	101	—
5% „ „ „ „ „ . .	100	25	—	—
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	107	—	107	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	45	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	50	94	75
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	25	90	50

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.

6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.

7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.

8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.

9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).

9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.

10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.

11·19 przed poł. (poc. mięsz.) do Wieliczki.

3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.

6·57 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.

7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.

9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.

10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.

6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.

7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.

7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.

10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.

2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.

4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).

5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.

6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.

7·39 wieczór (poc. mięsz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.

9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.

10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.